Cena pojed. egz. 15 groszy

Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr 2. Toruń, 10 lutego 1937 r. Rok IV

O właściwy kierunek poczynań

W artykule dyskusyjnym p. t. „Wspólne cele — wspólne drogi“ (zamieszczonym w ostatnim numerze „Demokraty“ kol. Alojzy Biel, wypowiada pogląd, że wszystkie organizacje młodzieży o charakterze demokratycznym winne stworzyć wspólny front dla walki z faszyzmem, dla osiągnięcia pracy, chleba i oświaty dla młodych oraz dla przebudowy dzisiejszego ustroju społecznego. Kol. Biel wierzy, że po zawarciu tego porozumienia ogólna sytuacja młodzieży robotniczej i chłopskiej ulegnie zmianie na lepsze, jeśli już nie nastąpi zupełna przebudowa ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego.

Dla wyjaśnienia: Nie jestem zwolennikiem bezmyślnych i konkurencyjnych walk między różnymi organizacjami młodzieży. Przeciwnie uważam, że stosunki przyjacielskie, a już conajmniej poprawne między związkami o pokrewnych lub podobnych celach, są pożądane.

Różnicą więc między mną a kol. Bielem dotyczy nie samej istoty porozumienia, a tylko jego zakresu. Zakres, jaki przewiduje i do jakiego dąży kol. Biel, obejmuje nietylko kwestie doraźnej samopomocy i sprawy natury kulturalno-oświatowej, ale również zagadnienia społeczno-polityczne i gospodarcze. Celami wybitnie politycznymi są: *walka z faszyzmem i zmiana ustroju Polski.*

Otóż ja reprezentuję pogląd, że porozumienie, a raczej współpraca między różnymi organizacjami młodzieży demokratycznej winna ograniczyć się tylko do takich spraw, jak: *wymiana form pracy, dzielenie się osiągniętymi rezultatami w pracy społeczno-wychowawczej, pomoc w akcjach kulturalno-oświatowych itp.* Zawieranie porozumień *między związkami młodzieży w sprawach społeczno-politycznych jest nierealne, szkodliwe i niebezpieczne.*

Nierealne — dlatego, że związki młodzieży przeważnie nie są samodzielne pod względem ideowym i organizacyjnym;

szkodliwe — bo tworzenie porozumień dla dokonywania wielkich przemian ustrojowych, dotyczących całości państwa, obchodzi cały naród, a nie tylko młodzież. Gdy więc uprawnienia te przypisuje się tylko młodzieży, wyrabia się w jej umysłach *megalomanię,* zarozumialstwo i niezdrową wiarę w jakieś specjalne posłannictwo dzisiejszej młodzieży. Pozatem zapoznaje ono w dziele przebudowy rolę rozumu i doświadczenia.

Niebezpieczne — bo powoduje zmianę kierunku działalności związków młodzieży i na drugie miejsce spycha niesłychanie ważną sprawę pracy kulturalno-oświatowej; na pierwsze wysuwa się polityka. Jest to prosta droga do przeistoczenia się organizacji młodzieży na partię polityczną.

Tworzenie zaś z organizacji młodzieży partii politycznej nie dało dotąd w Polsce dobrych wyników. „Legion Młodych“, „Związek Młodych Narodowców“, które spróbowały tej drogi, już wykończyły się, a O. N. R. jest niedaleki od tego. O. W. P. tylko dlatego uniknął tego losu, że przedwcześnie został przez władze administracyjne rozwiązany. (Ku zresztą wielkiej radości starych endeków!). Jeżeli „Legion Młodych“ i „O. W. P.“ zniknęły i nie pozostawiły po sobie nic więcej, krom sterty zapisanych papierów i dużo gorzkiego osadu, a żadnych *trwałych wartości,* to należy wyciągnąć z tych doświadczeń odpowiednie wnioski i nie pędzić ku przepaści. Tembardziej, że dysponowały one olbrzymim kapitałem moralnym i ludzkim..., którego tak łatwo nie zdobywa się.

Wnioski z tych doświadczeń wyciągnęli później endecy, którzy po rozwiązaniu O. W. P. nie dali samodzielności organizacyjnej „swym młodym“, a włączyli ją wprost do Stronnictwa.

Podobnie wygląda ta sprawa w P. P. S. Młodzież socjalistyczna z wyjątkiem akademickiej (co jest konieczne ze względu na przepisy o szkołach akademickich) samodzielności organizacyjnej nie posiada.

„Wici“ — związek młodzieży wiejskiej, aczkolwiek są samodzielną organizacją, to jednak działalności politycznej nie uprawiają, uznając w swej deklaracji ideowej — za reprezentację polityczną ruchu ludowego — Stronnictwo Ludowe.

Różnych „Siewów“ i „Frakcji Legionu Młodych“ poważnie nie traktujemy ani my, ani nikt w Polsce.

Podobnie, jak w ruchu ludowym, te sprawy winny być uregulowane w narodowym ruchu robotniczym.

Z. M. P. „Jedność“ partią polityczną nie jest i nie powinno wytwarzać się nawet pozorów, że z linii tej zbacza.

Naszą działalność trzeba kierować wyłącznie w kierunku społeczno-wychowawczym i kulturalno-oświatowym.

Mam to głębokie przekonanie, że każdy jeden egzemplarz gazety, którą damy do ręki młodemu człowiekowi, każda biblioteka w osiedlu robotniczym, każda świetlica w mieście czy na wsi, którą zorganizujemy, każdy jeden człowiek, którego nakłonimy do czytania i myślenia — więcej jest warte, niż dziesiątki ton papieru, zapisane modnymi frazesami i rezolucjami.

Idźmy swoją, raz obraną drogą, *budujmy kulturę wśród młodzieży, kulturę uczuć i kulturę czynów.*

Na gadaninę, za którą nie idą czyny, szkoda czasu i energii, kolego Aloizy Biel.

Zygmunt Felczak.

Ani faszyzm ani komunizm

Początek bieżącego roku zaznaczył się serią wielkich mów politycznych, wygłoszonych przez kierowników różnych państw europejskich.

Słyszeliśmy więc przemówienia: *Goeringa*, premiera pruskiego, największego po Hitlerze przywódcy Trzeciej Rzeszy, *Edena*, angielskiego ministra spraw zagranicznych, *Bluma*, premiera Francji, *Delbosa*, francuskiego ministra spraw zagranicznych i *Hitlera*, wodza Trzeciej Rzeszy.

Treścią tych mów, *jeżeli chodzi o hitlerowców*, jest głównie uzasadnianie imperialistycznej polityki Trzeciej Rzeszy, *jeżeli chodzi o Anglików i Francuzów* — obrona przed zaborczością Niemiec i troska o pokój, zagrożony przez państwa rządzone po dyktatorsku, przede wszystkim przez Niemcy Adolfa Hitlera, które systematycznie krok po kroku drą na strzępy Traktat Wersalski, to jest tę podstawę prawną, na której opiera się cały porządek powojenny w świecie.

Poczesne miejsce w tych mowach znalazła również sprawa oceny ustroju państw i kierunków ideowych. Przyczym, o ile hitlerowcy i faszyści stawiają tak sprawę, że świat ma do wyboru albo komunizm, albo faszyzm, to odpowiedzialni kierownicy państw demokratycznych przeciwko temu uproszczeniu jaknajgoręcej protestują. Najdobitniejszy wyraz znalazło to w mowie Edena, który wręcz oświadczył:

> „Rząd brytyjski nie uznaje pojęć: albo faszyzm, albo komunizm. Rząd brytyjski nie zgadza się z poglądem, że demokracje są wylęgarnią komunizmu. Przeciwnie — oświadczył min. Eden, nawiązując do ostatniego wywiadu Mussoliniego — demokracje stanowią odtrutkę przeciwko komunizmowi. Wielka Brytania stanowczo przeciwstawia się polityce rywalizujących ideologii“.

Jeżeli chodzi o Polskę, to tu także nie brak jest ludzi, którzy też tak sprawę stawiają, jak hitlerowcy. Są to przede wszystkim endecy, którzy głoszą, że Polska będzie albo „narodową“, albo komunistyczną. (Narodową — znaczy faszystowską, rządzoną na wzór Hitlera, czy Mussoliniego!). Kto takie opinie w Polsce wygłasza, *świadomie czy nieświadomie, dąży do wywołania wojny domowej*, która przy naszym położeniu geograficznym byłaby dla kraju wielkim nieszczęściem. *Dla Polski jedyny ratunek to demokracja.* Objęcie bowiem rządów po sanacji przez endeków lub skrajną lewicę oznacza nieuchronne starcie. Tylko rząd demokratyczny, opierający się o odpowiedzialne koła demokratyczne i mające odwagę przeprowadzić szerokie reformy społeczne, mogą nasz kraj uchronić przed katastrofą rządów nieodpowiedzialnych eksperymentatorów, szarlatanów i „wodzów“ od siedmiu boleści, pragnących skąpać kraj w morzu krwi bratniej i „uszczęśliwić“ go wbrew jego woli.

(z.).

Karna demokracja zwycięży

Premier Czechosłowacji Dr Milan Hodża odbył przed niedawnym czasem rozmowę z pewnym angielskim dziennikarzem, w której przy okazji wypowiadania się na różne tematy aktualne, wyraził swoją opinię o demokracji i dyktaturach.

„Demokracja Europy wytrwa — mówi Dr Hodża. — *Każdy system rządzenia jest wyrazem specjalnej mentalności i historycznego rozwoju narodu. Trzy wielkie dyktatury w Europie są wynikiem specjalnych sytuacyj, w jakich znalazła się Rosja, Niemcy i Włochy podczas wojny światowej i po wojnie. Pod wpływem ogólnego rozwoju historycznego, Niemcy nie były poprostu bezpieczne dla demokracji. Demokracja włoska upadła w najtrudniejszym okresie po wojnie. Jest prawdopodobnem, że w pewnych kryzysach dyktatura jest nieunikniona. Jednak nie jestem pewny, jak dalece dyktatura jest trwałą, czy przejściową formą rządzenia. Uwagi godnem jest, że silni dyktatorzy podkreślają, iż ich systemy przedstawiają właściwe zasady demokracji. Demokracja wytrwa, dokąd pozostanie zdyscyplinowana. Demokracja angielska jest wzorem takiej dobrowolnie przyjętej zdyscyplinowanej demokracji. Jest demokratycznym ideałem we Francji, Szwajcarii, w państwa Europy północnej, a także w Czechosłowacji. Podobny system rozwinąć się może w Rumunii i Jugosławii. Angielski ideał karnej wolności jest najlepszy. Nie ulega wątpliwości, że taki duch demokracji w Europie zwycięży“.*

W Polsce nie będzie „Frontu Ludowego“

Odbyty w początkach lutego Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej wypowiedział się przeciw współpracy z komunistami. Ponieważ takie samo stanowisko zajęli na swym Kongresie ludowcy, front ludowy, na wzór Hiszpanii, czy Francji, w Polsce nie dojdzie do skutku.

Fakty i oceny

POLSKA.

Jedna strona polskiej rzeczywistości

Sędzia defraudant przed sądem.

W Sądzie Okręgowym w Gnieźnie, toczył się proces przeciwko b. sędziemu we Wrześni Teofilowi Stachowskiemu i b. sekretarzowi tegoż sądu Antoniemu Krotoszyńskiemu, oskarżonym o wspólne przywłaszczenie około 22 000 zł z kasy sądowej i depozytów sądowych.

B. poseł BBWR. kradł dolary.

W Tarnowie przyłapano na kradzieży dolarów z listów amerykańskich, b. posła BBWR i jednego z bliskich współpracowników pana pułk. Sławka p. Ignacego Starzyka. Prasa codzienna pisze o nim:

„Zostawszy w roku 1930 posłem z Bezpartyjnego Bloku, stał się odrazu wielkim działaczem „w interesie“ i wielkim człowiekiem w powiecie. Gwałtem i naciskłem uzyskał godność prezesa w kilku stowarzyszeniach, między dzy innymi został prezesem Związku pracowników pocztowych w województwie krakowskim. Pocztowcy poczuli wnet na własnej skórze błogie skutki działalności pana posła. W roli donosiciela węszył i śledził przekonania polityczne każdego pracownika, zapędzając słabsze charaktery na podwórko „sanacyjne“, a gnębiąc i maltretując opornych przez donosy i fałszywe relacje o nich u władz w Krakowie i Warszawie.

Zaczął się srogi nacisk i gnębienie, zwłaszcza starszych, rutynowanych i spokojnych urzędników. Jednych pensjonowano przedwcześnie, bez powodu i wbrew ich woli, innych przenoszono „ze względów służbowych“ w zapadłe dziury, rujnując egzystencję całych rodzin, wreszcie innych, pozostawionych łaskawie w Tarnowie, gnębiono wszelkimi możliwymi metodami“..

Sanacyjne wydawnictwo w Toruniu pożarło... 1 milion złotych.

Do krzewienia „ideologii państwowo-twórczej“ na terenie Pomorza — powołano w Toruniu gazetę „Dzień Pomorski“. Gazeta ta zbankrutowała, również zbankrutowała sanacyjna drukarnia w której „Dzień Pomorski“ był drukowany.

Na skutek upadłości obu tych przedsiębiorstw, skarb państwa oraz różne instytucje prawno-publiczne, straciły około miliona złotych. Według zestawień szczegółowych sporządzonych przez prasę codzienną, sanacyjny „Dzień Pomorski“ poszkodował skarb państwa oraz różne instytucje prawno-publiczne (K. K. O. Toruń, Wąbrzeźno, Gdynia, Działdowo, Ubezpieczalnie Społeczne i. t. d.) na sumę 451.384,15 zł.

Pomorska Drukarnia Rolnicza, drukarnia w której drukował się sanacyjny „Dzień Pomorski“, zarwała skarb państwa i instytucje prawno-publiczne na kwotę 439.444,88 zł. i 15.000 dolarów.

Razem majątek narodowy został zmniejszony o 890.829,03 zł., niespełna milion.

* * *

Fakty te ujawniono rok temu. Już po ujawnieniu tych faktów miały miejsce następujące wydarzenia: „Dzień Pomorski“ przestał wychodzić, natomiast wychodzi „Dzień Pomorza“. Główny organizator wydawnictwa „Dnia Pomorskiego“ (członek Zarządu) mgr. Teofil Schab, b. sekretarz wojewódzki BBWR, został notariuszem w Toruniu i komisarzem Ubezpieczalni Społecznej w Toruniu (tej samej ubezpieczalni, której „Dzień Pomorski“ i Pomorska Drukarnia Rolnicza, winne są dziesiątki tysięcy zł. z tytułu niezapłaconych składek własnych oraz potrąconych pracownikom a nieodprowadzonych do kasy ubezpieczalni). Procesu sądowego dotąd nie było.

* * *

W dniu 26. b. m. w garażu samochodowym w Toruniu, przy ul. Przedzamcze 6, powstał pożar, który uszkodził poważnie dwa samochody (z których jeden całkiem nowy) pana notariusza Teofila Schaba.

Druga strona polskiej rzeczywistości

Demonstracje bezrobotnych.

W Starogardzie na Pomorzu i w Radziejowie Kujawskim, miały miejsce demonstracje bezrobotnych. Przyczyną demonstracji był w obu wypadkach brak środków do życia i odzieży.

Zamach samobójczy w obozie junackim.

Józef Stankiewicz, lat 19, pochodzący ze Zduńskiej Woli, a stacjonowany w hufcu dla junaków w Toruniu, próbował popełnić samobójstwo przez powieszenie się. Na szczęście sznurek, na którym się powiesił pękł i to uratowało młodego człowieka. Stankiewicz tłómaczył swój krok skrajną nędzą i beznadziejnością swego życia.

ZAGRANICA.

W obcęgach dyktatury sowieckiej

W Moskwie odbył się 2-gi z kolei wielki proces polityczny przeciwko 17-tu członkom starej gwardii bolszewickiej z Karolem Radkiem na czele. Twórcy reżimu bolszewickiego oskarżeni byli o to, że chcieli przy pomocy Japonii i Niemiec zniszczyć w Rosji ustrój komunistyczny, a zaprowadzić z powrotem ustrój kapitalistyczny. Do winy się przyznali, wobec czego 13 skazano na śmierć przez rozstrzelanie, resztę na długoletnie więzienie. Niebawem ma się odbyć trzeci z kolei wielki proces przeciw dalszym „wściekłym psom“ z Bucharinem, teoretykiem bolszewizmu i Rykowem na czele.

Od 1918 roku szaleje w Rosji terror. Miliony ludzi, w większości niewinnych, wysłano na tamten świat. Najpierw mordowali kler, arystokrację i oficerów carskich, następnie chłopów i członków partij postępowych, później robotników socjalistów, teraz przyszła kolej na komunistów. Nic bardziej potwornego, jak dyktatura bolszewicka na świecie w naszej epoce nie istniało. Nawet hitlerowcy i faszyści takiej masowej rzezi nie zorganizowali.

Z obłędnej doktryny o *amoralnej* postawie nie mogło wyrość nic innego.

Przegląd prasy

Potrafimy deklamować — nie potrafimy robić

Na łamach ostatniego numeru „Wici", redaktor tego organu Związku Młodzieży Wiejskiej R.P. rozprawia się w ostry sposób z panującą w organizacjach młodzieży manią deklamowania przy zupełnej niezdolności do czynów. Czytamy w Wiciach":

Jakże często wypuszczamy się na szerokie wody pustych słów, haseł i samochwalby: — my silni, potężni, my zdolni do przebudowy nietylko Polski, ale świata całego! — nie raz tego rodzaju samozachwytami się upajamy, a w rzeczywistości nie stać nas na zakrzątnięcie się około wykonania najdrobniejszych obowiązków społecznych. Tak dziwnie trudno zdać nam sobie sprawę z tego, że choćbyśmy najbardziej radykalnie i „rrrewolucyjnie" deklamowali, to Polski Ludowej nie wydeklamujemy. Co najwyżej „rrrewolucyjnie" potrafimy sami sobie nogi podcinać — i to nie mniej skutecznie od dować, poczynając od podwalin.

Gdy się tak nieraz o tem myśli, to jakaś złość ogarnia i wybucha na usta to jedno jedyne zdanie: — psiakrew! dokąd-że my, chłopi, będziemy tą kupą sypkiego piachu, którym różne wiatry na prawo i lewo miotają? Dokąd te wichry będą jeno „kpić i drwić sobie z naszej chłopskiej niemrawości w społecznem działaniu".

Święte słowa, obywatelu Niećko! To samo jest w organizacjach młodzieży robotniczej. Gadać ludzie potrafią godzinami, uchwalać szumne rezolucje są skłonni przy każdej okazji — ale czynów ani za grosz.

W tymże samym numerze „Wici" znajdujemy oświadczenie Zarządu Głównego „Wici", że z mającym wychodzić pismem „Chłopskie Życie Polityczne" Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. nie ma nic wspólnego.

Również „Wici" wypraszają sobie poklepywanie chłopów po ramieniu przez socjalistyczny „Dziennik Popularny".

Bez panów, patronów i urzędników

Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej obchodził w tym miesiącu dziesięciolecie swego istnienia. Z okazji tej wydał związek specjalny numer „Społem", w którym zabiera głos również b. poseł *Stanisław Mikołajczyk*, prezes honorowy W. Z. M. W. — W artykule p. t. „Niezależna myśl — samodzielny czyn" — porusza również sprawę opiekunów wsi. Pisze on:

„Z jednej strony straszne zaniedbanie oświatowe — bezrobocie wykształconych wiejskich dzieci, a z drugiej strony masa instruktorów lustratorów i t. p. najróżnorodniejszych rodza., którzy często zapominają o swym obowiązku, na nowych wyrastają i narzucają się wsi „opiekunów".

Już widzę, jak się zrywają ataki i zarzuty, że nie rozumiem potrzeby oświaty — zamykam drogę młodym inteligentom wiejskim na wieś i t. d. Nie. Tylko, jeżeli jesteśmy dumni z tego, że na wsi niezależna myśl i samodzielny wysiłek zaczyna zwyciężać, jeżeli wyzwala się wieś z pod prowadzenia za rączkę przez „panów" czy „patronów", to nie po to, by była prowadzona przez urzędników".

Szlachecka elita i niedola ludu

Tygodnik „Odnowa" w n-rze 7 na dzień 31 stycznia 1937, przedrukowuje z lwowskich „Sygnałów" opinię Marata, jednego z wodzów Wielkiej Rewolucji Francuskiej o Polsce. Opinia ta nie wypadła dla ówczesnej Polski korzystnie. Marat mówił:

Epokowcy

Wychodzi od pewnego czasu w Warszawie czasopismo polityczne pod tytułem „Epoka"; warto jest chwilę uwagi poświęcić temu czasopismu, nie tylko dla wagi czy powagi grupki je wydającej i czytającej, co dla charakterystyczności samego objawu ukazania się tej „Epoki".

Z treści sądząc, jest to pismo energicznych i szczerych zwolenników demokratyzmu: wyczyny Hitlera i Mussoliniego, sprawki Stalina i powstańców hiszpańskich — znajdują w „Epoce" słuszną ocenę i stanowczą odprawę.

Po pewnym dopiero czasie uważniejszego czytelnika uderza fakt pewien: oto „Epoka" energicznie zwalcza objawy przemocy i niesprawiedliwości politycznej na całym świecie... z wyjątkiem Polski. Nasza sanacyjna codzienność jest w „Epoce" półgębkiem chwalona, w najlepszym razie przemilczana.

Czytelnik dziwi się i nie może początkowo zrozumieć, o co idzie, zwłaszcza, że w prasie współczesnej wielu rzeczy trzeba się domyślać, w wielu maskaradach się orientować. Naprzykład endek niekiedy udaje zwolennika skasowanej konstytucji, ten lub ów sanator chętnie przypisuje sobie miano demokraty, a niektóre pisma sanacyjne aż cenzor musi od czasu do czasu przywoływać do porządku.

Tymczasem zaś rozwiązanie zagadki nie jest trudne: oto grupka panków i paniuś z różnych brygad sanacyjnych postanowiła stanąć... frontem do opozycji. Kto wie, co się zdarzyć może, więc ot tak, na wszelki wypadek dobrze jest zarezerwować sobie ścieżkę odwrotu, zabezpieczyć tyły i skrzydła. Kto wie, a nuż trzeba będzie, hoop — siup, skoczyć w stosownej chwili do jakiej tam brygady opozycji...

Wprawdzie brzuchy i brzuszki, odkarmione przez lat niemal jedenaście przy żłobku sanacyjnym, utrudniają już dzisiaj swym posiadaczom skoki zbyt karkołomne, ale posiadacze ich w tych nieco zmienionych warunkach się nie orientują; są przeświadczeni, że od czasu ostatnich „epokowych" skoków nic a nic się nie zmieniło i że z równą łatwością wykonają nowy skok i rozpoczną nową „epokę" w razie potrzeby.

W razie potrzeby — to nie ulega wątpliwości. Bo na wypadek, gdyby taka potrzeba nie zaszła, epokowi pankowie i paniusie pozostaną przy dotychczasowym swym „przydziale"; dlatego też ani słówkiem nie krytykują stosunków polskich, choć tak krytycznie umieją oceniać działalność dyktatur zagranicznych.

Takich to chytrych polityków posiada Polska; takie to płodne w skutki koncepcje lęgną się w głowach i duszach, urobionych na pożywce sanacyjnej.

Żywioły, które po przewrocie majowym spłynęły gromadnie do nurtu zwycięskiego i przyczyniły się walnie do tego, że rządzenie zwycięzców stało się tak nieznośne i dokuczliwe, tak bezwzględne i eksploatacyjne w stosunku do Polski, poczynają obecnie rozglądać się za nowym żerowiskiem.

Oby los nie poskąpił im słusznej oceny i sprawiedliwej zapłaty za zasługi, położone przy tyloletnim wynoszeniu pod niebiosy faktów o pomstę do tychże niebios wołających. Czyżby dotychczasowy apologetyzm przestawał się opłacać?

J. KACZOREK.

„Posiadacie rząd najgorszy ze wszytkich istniejących.. Zrozumie pan wraz ze mną okrutność tego, że praca, nędza i głód są udziałem większości, dostatek i używanie — znikomej mniejszości...

...Przyroda dosyć obficie was obdarzyła, ale ponieważ otaczająca was masa waszego narodu pozbawiona jest tych drogocennych skarbów, jakie daje wolność — wszystkie inne bogactwa stają się bezużyteczne.

W Polsce są tylko tyrani i niewolnicy, dlatego brak ojczyźnie synów dla jej obrony.

W Polsce nie ma właściwie narodu: garstka wpływowych ludzi rozporządza tam wszystkiem, rozstrzyga we wszystkich sprawach, rozkazuje wszystkim, wszystko niszczy, wszystkiem poniewiera i pomiata. Oni dysponują koroną i całym narodem, oni też tworzą prawa. A tworząc je, nie podlegają im sami lecz czelnie i bezkarnie je niszczą...

„Większość" narodu, to godny politowania tłum niewolników, skazany na nędzny trud; należałoby się ich obawiać, gdyby nie to, że przywykli do kajdan.

Jeśli w Polsce naród nic nie stanowi, — gdzież tkwi siła społeczeństwa? Czy stanowią ją ci, co naród uciemiężyli?... Lecz ci drobni tyrani dalecy są od jedności: istnieją między nimi wciąż swary i różnice zdań"...

Co ujawnił Kongres Stronnictwa Ludowego?

W styczniu br. odbył się w Warszawie Kongres Stronnictwa Ludowego. Było to ważne wydarzenie polityczne. „Chłopskie Życie Gospodarcze" organ łódzkich wiciowców, tak ujmuje wyniki tego Kongresu:

„Sam Kongres ujawnił całkowicie trzy ważne momenty.

Po pierwsze — jednomyślność, która stanowiła dominującą cechę obrad. Były, rzecz prosta, różne głosy i były rozbieżne zdania, bo na kongresie obradowało kilkuset żywych i nieskrępowanych delegatów, a nie jakieś marionetki, czy nakręcone pajace. Wszystko to jednak w najmniejszym stopniu nie osłabiało potężnej woli utrzymania jedności — i stąd ta jednomyślność.

Po drugie — silne parcie do spotęgowania akcji. Po prostu ludzie mają dosyć czekania.

I po trzecie — silna, nieugięta wiara w zwycięstwo. Kto ma taką wiarę, ten przegrać nie może.

Osobną kategorię stanowi nakaz kongresu, ażeby dążyć do współpracy z demokratycznemi ugrupowaniami robotniczymi. Sprawa ta zresztą jest tak dojrzałą, że już rozumie się sama przez się".

Lojalnie i uczciwie

Powołując trzy lata temu do życia „Demokratę", jako organ młodzieży demokratycznej, skupionej w Z. M. P. Jedność, a ideowo zbliżonej do NPR, powiedzieliśmy sobie zgóry, że na łamy pisma dopuszczać będziemy również artykuły i prace, będące wyrazem innego niż redakcja kierunku.

Zgodnie z tym założeniem ukazywały się w „Demokracie" artykuły: Norberta Barlickiego, dzisiejszego naczelnego redaktora „Dziennika Popularnego" i p. Ireny Panenkowej oraz p. Izy Moszczeńskiej — wybitnych publicystek warszawskich, obozu umiarkowanej demokracji, dra Kramsztyka, sympatyzującego ze Stronnictwem Ludowym i wielu innych, że wymieniwszy jeszcze młodego krytyka literackiego z Poznania, p. J. Ulatowskiego.

Jeżeli chodzi o młodych, wypowiadających się na łamach „Demokraty", również nie było całkowitej jednomyślności.

Zdawaliśmy sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie pociąga za sobą takie założenie, niebezpieczeństwa,, wyrażającego się w tym, że w umysłach mniej krytycznych powodujemy przez zamieszczanie prac o różnych stanowiskach na jedną i tę samą sprawę, zamęt i chaos. Również orientowaliśmy się w tym, że przez ten liberalizm utrudniamy sobie pracę ideowo-wychowawczą wśród młodzieży, która dopiero zaczyna myśleć.

Jeżeli jednak mimo tego grożącego niebezpieczeństwa wybraliśmy drogę trudniejszą, to dlatego, że pragnęliśmy i pragniemy uczynić z „Demokraty" pismo dyskusyjne, nietylko młodych, ale i całego Narodowego Ruchu Robotniczego. Inaczej mówiąc, chodzi nam o to, aby spotęgować ruch umysłowy w narodowym ruchu robotniczym i pobudzić ludzi do myślenia. Na to stanowisko wpłynęła głównie bezmyślność, którą obserwujemy w dzisiejszej Polsce. Bezmyślność, przerażająca w skutkach. Jesteśmy pod wielu względami krajem biednym, ale w żadnej może dziedzinie nasze ubóstwo nie jest tak wielkie w porównaniu z innymi krajami, jak pod względem ilości ludzi myślących.

Złożyło się na to wiele przyczyn, z których za główną uważać należy wychowanie w szkole. Nietylko ze szkół powszechnych, ale również średnich i wyższych wychodzą najczęściej nie myślący ludzie, ale pajace i papugi, powtarzający przez całe życie przysłowiowy pacierz za panią matką. To też nic dziwnego, że w Polsce największy cymbał może założyć partię polityczną i zyskać sobie zwolenników, a bardzo często uczciwi ludzie bronią podłych spraw. Najwięcej jest ludzi-powojów, ludzi-bluszczów, owijających się dookoła ustalonych autorytetów, żyjących cudzym zdaniem i nie mających własnego sumienia. Dalszym skutkiem tego stanu rzeczy jest to, że rozum u nas coraz mniejszą odgrywa rolę, a ludzie coraz częściej kierują się nastrojami. Za tym idzie zbiorowa psychoza i terror nierozumu, ustrojonego w słowa-hasła, równie popularne co i bezmyślne.

Dlatego postanowiliśmy walczyć z lenistwem myślenia. Rozpoczęliśmy od tego, że przez swobodę wypowiadania się zmuszaliśmy ludzi do dyskusji, do chwytania za pióro i wyszukiwania argumentów na udowodnienie słuszności swego zdania. Nie raz, nie dwa, to nam się całkowicie udało. Dlatego trudno nam zrozumieć tych starszych z narodowego ruchu robotniczego, którzy się gorszą pewnymi wypowiedziami. My jesteśmy z całym uznaniem dla pięknej tradycji narodowego ruchu robotniczego, podziwiamy zarówno samorzutne ogromadzenie się robotników w ZZP. na zachodzie Niemiec,

jak i bohaterskie zmagania się robotników z N.Z.R. w b. Kongresówce z Moskalami.

Ale nie możemy się zgodzić ze stanowiskiem niektórych starszych kolegów, którzy powiadają: „myśmy ten ruch stworzyli i nie damy w jego ideologii zmienić ani przecinka“. A nie możemy na to przystać dlatego, że nikt na świecie nie jest nieomylny i nie stworzył rzeczy doskonałej, a następnie dlatego, że ustawicznie zmieniają się formy życia, nietylko politycznego, ale i gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Cobyśmy powiedzieli na takiego, któryby usiłował dziś wskrzesić partię na wzór jakiegoś stronnictwa z czasów króla Stanisława Augusta? Wariat!

Jeżeli starsi koledzy uważają, że my błądzimy, co nie jest wcale wykluczone, to nic łatwiejszego, jak przekonać nas o tym, że tak jest istotnie. Prosimy bardzo — łamy „Demokraty“ są otwarte...

Stawiamy sprawę lojalnie i uczciwie.

Uważamy siebie za organiczną część narodowego ruchu robotniczego, chcemy jego potęgi, pragniemy serdecznej współpracy nie tylko z N. P. R., ale również z ZZP. (większość z nas należy do obu tych organizacyj!), ale ta współpraca musi się odbywać w atmosferze wzajemnego zaufania i zrozumienia. *(f.).*

Wszyscy potępiają ale awantury nie ustają

(List do redakcji)

Zdawało się, że młodzieży endecko-oenerowskiej zupełnie wystarczy jeden trymestr na urządzanie karczemnych awantur na uniwersytetach. Pocieszaliśmy się myślą my naiwni studenci, którzy jeszcze łudzimy się że uniwersytety są dla nauki, otóż pocieszaliśmy się myślą, że młodzież „narodowa“ powróciwszy z ferii Bożego Narodzenia, odłoży lagi do kąta (do przyszłego roku) i weźmie się nareszcie do książki. Nie łudziliśmy się tym, że uczyni to zbyt skwapliwie. Wiemy bowiem aż nadto dobrze, że nasza młodzież „narodowa“ dużo więcej pociągu ma do pałki niż do książki.

Niestety studenci endecko-oenerowscy, rozzuchwaleni zupełną bezkarnością, jaka ich spotyka ze strony władz uniwersyteckich, postanowili tegoroczną „Sturm und Drang Periode“ na uniwersytetach, przedłożyć także na następny trymestr. Jakże się dziwić młodzieży wszechpolskiej? Przecież okutą lagą „włada“ się tak lekko (w dziesięciu na jednego), a głową pracuje się tak ciężko. Tradycja ,paniedzieju, szlachecka. To też ledwo rozpoczął się nowy trymestr znowu pałkarze „narodowi“ hulają po uniwersytetach. Ledwo otworzono Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie, musiano zamknąć Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, na skutek wyczynów „narodowej“ młodzieży. Dochodzi nawet do tego, że na uniwersytetach polskich bije się cudzoziemców, którzy przyjeżdżają do Polski, by zapoznać się z nauką polską. Wypadek taki zdarzył się w niedawno pewnemu uczeonemu belgijskiemu na uniwersytecie warszawskim. — Cudzoziemiec ten będzie miał piękne wyobrażenie o poziomie polskiej nauki i kultury. Rozzuchwalona młodzież endecka bynajmniej nie robi już tajemnicy ze swoich istotnych celów. Otóż na uniwersytecie warszawskim ukazała się onegdaj ulotka, w której młodzież „narodowa“ wyraźnie stwierdza, że jej zadaniem na uniwersytecie bynajmniej nie jest nauka, lecz „służba narodowa“ (czytaj: bicie żydów i demokratów). Trzeba być „narodowcom“ wdzięcznym za takie jasne postawienie sprawy. Teraz przynajmniej wiemy o co idzie.

Zajścia na uniwersytecie stały się także tematem obrad „sejmu“. Poruszył tę sprawę w swoim przemówieniu p. min. Świętosławski. Trzeba przyznać, że p. minister w sposób dość niedwuznaczny wyczyny „narodowców“ na uniwersytetach potępił i wprowadeznie oddzielnych ławek dla żydów uznał za niemożliwe. To potępienie jednak absolutnie nie wystarczy. P. min. Świętosławski ma w swoich rękach chyba inne środki, niż wygłaszanie potępiających przemówień z trybuny sejmowej. Jesteśmy pewni, że gdyby p. min. z tych środków zrobił właściwy użytek, na uniwerstetach zapanowałby spokój. Ta część młodzieży akademickiej, która za ciężko zapracowane pieniądze niezamożnych rodziców idzie na uniwersytety nie dla „służby narodowej“, lecz dla nauki, ma nadzieję, że za twardymi słowami p. ministra pójdą twarde czyny, które nareszcie pozwolą się nam uczyć

Chciałbym w tym liście poruszyć jeszcze jedną sprawę. Nasi koledzy robotnicy i chłopi bardzo często dziwią się, że na unwersytetach nie widać prawie żadnej kontrakcji ze strony tej młodzieży, która z burdami endeckimi się nie zgadza. Otóż sprawa przedstawia się tak, że ta antyendecka część młodzieży (jest jej większość) poważnie traktuje swoje studia i prace uniwersyteckie i poprostu nie ma czasu na użeranie się z burszami endeckimi. Młodzieży takiej jest znacznie więcej niż endeckich huliganów. Jest to jednak młodzież przeważnie niezorganizowana, podczas gdy kilkuset durniów, zorganizowanych w bojówkach wszechpolskich i oenerowskich, robi wrażenie ogromnej siły na uniwersytetach. Początkowo ta młodzież z lekceważeniem i politowaniem patrzyła na wygłupianie się endeków, tak jak człowiek rozsądny z politowaniem patrzy na wyczyny narwańca. Obecnie jednak, kiedy huligaństwo band endecko-oenerowskich coraz częściej odbiera możność spokojnej pracy naukowej na uniwersytetach, młodzież chcąca się uczyć zaczyna się organizować dla stawienia oporu endekom. Jeśli władze do tego powołane nie będą umiały zaprowadzić porządku na uniwersytetach, młodzież poważnie traktująca studia sama będzie musiała się zabrać do przywrócenia spokoju na uniwersytetach polskich. *Student.*

Odpowiedzi Redakcji

Kol. Biel. Artykuły odłożyliśmy do posiedzenia Zarządu Głównego.

Kol. Sienisławski. Artykuł ze względów cenzuralnych do druku nie pójdzie.

Od Administracji

Z powodu trudności technicznych numer dzisiejszy wychodzi z opóźnieniem. W miesiącu lutym otrzymają czytelnicy jeszcze dwa numery. Następnie już pismo wychodzić będzie punktualnie dwa razy w miesiącu.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można za pomocą przekazów rozrachunkowych (numer kartoteki 14), lub na r-k w P. K. O. nr. 214 407.

Pismo ukazuje się dwa razy w miesiącu.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, ul. Legionów 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.
Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legionów 29.
Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. odp. Toruń, Legionów 29.